

Natalia Julia Nowak

Film "Metropolis" Fritza Langa.

Rozbiór na czynniki pierwsze

Tytuł filmu: "Metropolis"

Reżyseria: Fritz Lang

Scenariusz: Thea von Harbou

Rok produkcji: 1927

Kraj produkcji: Niemcy

Gatunek: science-fiction

Rodzaj filmu: niemy, czarno-biały

Wprowadzenie

Uwaga! Poniższy artykuł zawiera spoilery! Celem publikacji jest w miarę wyczerpujące omówienie filmu "Metropolis", tzn. jego treści jawnych i ukrytych. Pisząc tekst, będę się opierać na superdługiej wersji "Metropolis", cudownie odnalezionej w roku 2008 i opublikowanej (w formie odrestaurowanej) w roku 2010. Nie należy jej mylić z tą wypuszczoną na ekrany w roku 2001. Wersja, z której skorzystałam, zawiera sceny i ujęcia, które przez wiele lat były uznawane za zaginione. Jest ona prawie pełna (czytaj: niemal całkowicie zgodna z oryginalną, przedwojenną, reżyserską). O dziele Fritza Langa pisałam również w artykule pt. "Metropolis. Film, który uczy myślenia" (2011). Tekst ukazał się w Internecie oraz w Kwartalniku Kulturalnym "Kozirynek" (nr XII, jesień 2012, s. 192-195).

Wydarzenia i ich uczestnicy (bieg wypadków, charakterystyki, motywacje, hipotezy)

Akcja filmu "Metropolis" Fritza Langa rozgrywa się w nieokreślonej przyszłości, skonstruowanej w taki sposób, że mogłaby być koszmarem sennym dziewiętnastowiecznego socjalisty. Rozwarstwienie społeczne, panujące w świecie przedstawionym, osiągnęło niebagatelną skalę. Pojawił się system hierarchiczny podzielony na dwie kategorie: Głowę (intelektualistów, naukowców, biznesmenów) i Dłonie (szeroko pojęty proletariatus). Dychotomiczny ustrój polityczny znajduje swoje odzwierciedlenie w dwupoziomym, urbanistycznym molochu wybudowanym na zlecenie przedsiębiorcy Joha Fredersena. Jedna część tego molocha wznosi się na powierzchni ziemi, a druga - rozciąga głęboko pod poziomem gruntu. Część powierzchniowa to Metropolis, futurystyczne miasto bogaczy, pełne awangardowych budowli, świecących neonów, mostów samochodowych i awionetek przelatujących między drapaczami chmur. Część podziemna to Otchłań, Miasto Robotników. Straszne, ciemne, duszne miejsce życia i pracy tysięcy (milionów?) proletariuszy. Znajdziemy tutaj ponure blokowiska oraz olbrzymie fabryki z więziennymi kratami.

Robotnicy, traktowani jak podludzie, muszą pracować na rzecz inteligentów. Wszelkie oznaki buntu są bezwzględnie tłumione, a życie proletariatu - poddane nieustannej inwigilacji. Władca dwupoziomowego molocha, Joh Fredersen, nie zna miłosierdzia ani wyrozumiałości. Wierzy, że każda z dwóch klas żyje tak, jak na to zasługuje. Fredersen jest bezlitosnym dyktatorem, który nie oszczędza nawet swoich najbliższych współpracowników. Wymaga od nich perfekcji i wydajności. Jeśli nie spełniają oni jego oczekiwań, zwalnia ich z pracy, co zazwyczaj kończy się przeprowadzką do Otchłani. Kapitalistyczny tyran nie postrzega proletariuszy jako ludzi, tylko jako tanią siłę roboczą, która powinna (w pełnej izolacji od mieszkańców Metropolis) produkować dobra przeznaczone dla klasy wyższej. Trzeba jednak zaznaczyć, że Joh Fredersen nie jest stuprocentowo zdemoralizowany. W głębi serca, posiada kilka pozytywnych cech, z których na razie nie zdaje sobie sprawy. Ma także syna, Frederę, którego naprawdę kocha, choć nie zawsze potrafi to okazać. Poza tym, tęskni za swoją zmarłą żoną i dąży do poprawnych relacji z Rotwangiem (swoim dawnym rywalem w miłości).

Kim jest Freder? Istnym królewiczem, który od urodzenia cieszy się wysokim statusem społecznym, oddaje najrozmaitszym rozrywkom i posiada dostęp do wszelkich dóbr, o jakich może zamarzyć modernistyczny kawaler. Młodzieniec - rozpieszczony, hedonistyczny, otoczony bogactwem, trzymany pod kloszem i wolny od jakichkolwiek zmartwień - po prostu nie zna innej egzystencji. Szczęśliwy i naiwny, nie wie, że żyje jak w bańce mydlanej, całkowicie odseparowany od prawdziwego świata. Nie czuje również, że jego sytuacja przypomina złotą klatkę, w której są pieniądze i rozkosze, ale nie ma wolności (ojciec, Joh Fredersen, nadal traktuje go jak chłopczyka, którego trzeba pilnować i prowadzić za rączkę). Freder jest dobry i ufny, gdyż nigdy nie doświadczył upokorzenia, nie zetknął się z ludzkim cierpieniem, nie widział okrucieństwa ani niesprawiedliwości. Można powiedzieć, że tkwi w Matriksie. Pewnego dnia dzieje się coś, co sprawia, że Frederowi otwierają się oczy, a jego spokojny żywot zamienia się w niebezpieczną przygodę. Młody Fredersen flirtuje właśnie z kobietami w Wiecznych Ogrodach, kiedy wrota sztucznego raju niespodziewanie się otwierają...

W drzwiach Ogrodów staje uboga dziewczyna otoczona (niczym nauczycielka lub przedszkolanka) grupą kilkuletnich dzieci. Syn władcy Metropolis jest zaskoczony tymi odwiedzinami, a jednocześnie zauroczony wdziękiem nieznajomej panny. Tajemnicza dziewczyna również wydaje się zafascynowana Frederem. Wskazuje na ludzi znajdujących się w zasięgu jej wzroku i mówi do dowodzonej przez siebie gromadki: "Zobaczcie, to są wasi bracia!". Potem, wskazując na dzieci, zwraca się do Frederę i zabawiających go kobiet: "To są wasi bracia!". Fredersen jest coraz bardziej zdumiony i oczarowany. Nieznajoma panna i jej grupa odchodzą dopiero wówczas, gdy zostają wyproszeni przez pracowników Ogrodów. Freder nie może zapomnieć o dziwnej dziewczynie. Postanawia ją odnaleźć. Podąża za nią jak Alicja za Białym Królikiem albo jak Thomas "Neo" Anderson za Morfeuszem i Trinity. Szukając tajemniczej dziewczyny, trafia do samego jądra ciemności, czyli do fabryki w Otchłani. Tam widzi robotników pracujących ponad siły w nieludzkich warunkach. Proletariusze, wykonujący automatyczne ruchy, przypominają trybiki wielkich maszyn.

Dla wrażliwego młodzieńca, który wychował się w luksusie, jest to niebywały szok. Ciężka dola robotników, odartych z godności i człowieczeństwa, na zawsze zmienia postawę życiową Frederę. Tym bardziej, że bohater staje się świadkiem tragicznego wybuchu, podczas którego doświadcza przerażającej wizji. Dymiąca maszyna jawi mu się jako piec imitujący paszczę Molocha, a proletariusze - jako niewolnicy wrzucani do tego pieca w ramach rytualnej krwawej ofiary. W głowie młodego Fredersena całkowicie zmienia się obraz Joha. Freder uświadamia sobie, że jego rodzic, który w prywatnym życiu wydaje się normalny, jest despotycznym krwio pijącą wyrażającym krzywdę wielu ludziom. Młody człowiek nazywa siedzibę swojego ojca "nową Wieżą Babel", a jego

samego próbuje uwrażliwić na sytuację robotników. Bezskutecznie. Joh Fredersen nawet nie chce słyszeć o prawach pracowniczych. Kapitalistyczny tyran, zaniepokojony czynami i poglądami syna, rozkazuje swojemu słudze, Chudzielcowi, żeby uważnie śledził młodzieńca. Tymczasem Freder zatrudnia, jako swoją prawą rękę, Jozafata, ekonomistę zwolnionego przez Joha.

Młody Fredersen zaczyna regularnie odwiedzać fabrykę, żeby obserwować proletariuszy i pomagać im w codziennej pracy. Będąc silnym i zdrowym, decyduje się nawet zastąpić przepracowanego, wycieńczonego, młodego robotnika znanego jako Georgy 11811. Freder i Georgy, niczym księż i żebrak, zamieniają się rolami. Ten pierwszy przebiera się za proletariusza i staje przy maszynie, a ten drugi - zakłada ubrania Fredera i udaje się do Metropolis (tam, po raz pierwszy w życiu, może zakosztować rozrywki, przyjemności, dobrobytu i ludzkiego traktowania). Joh Fredersen spostrzega, że nie wszystko idzie po jego myśli. Z jednej strony, ma problem z własnym synem, który dotychczas nie sprawiał żadnych kłopotów. Z drugiej, dowiaduje się (od majstra Grot) o planach buntu snutych przez robotników. Władca Metropolis zaczyna się gniewać, a wiadomo, że rozgniewany dyktator to groźny dyktator. Stary Fredersen - nie rozumiejąc, co oznaczają dziwne rysunki znajdujące w ubraniach proletariuszy - idzie po radę do wspomnianego wcześniej Rotwanga. Człowiek ten mieszka w centrum Metropolis, a jego dom jest bardzo nietypowy i owiany tajemnicą.

C.A. Rotwang to obłąkany wynalazca umiejący pogodzić nowoczesną naukę z wiedzą ezoteryczną. Jest ideałem filmowego szalonego naukowca: człowieka ekscentrycznego, niezrównoważonego nerwowo, genialnego, ale konszachtującego ze światem ciemności. Chociaż posiada wysoką inteligencję, postępuje w sposób irracjonalny, albowiem kieruje się emocjami i popędami, nad którymi nie potrafi zapanować. Rotwang to najbardziej skomplikowana i niejednoznaczna postać ukazana w "Metropolis". Gdy dokładnie przeanalizujemy jego życiorys, dojdziemy do wniosku, że wynalazca zasługuje zarówno na potępienie, jak i na współczucie. W pewnym sensie, jest on wcieleniem zła. Czyni mnóstwo szkód, jednak nie wiadomo, na ile wynikają one z jego nikczemności, a na ile z choroby psychicznej. Rotwang jest uczonym o ogromnym potencjale, ale zapuszcza się w sfery niebezpieczne i budzące kontrowersje. Wiedza i umiejętności, które posiada, są dla niego środkami do realizacji podejrzanych celów. Przede wszystkim są jednak bronią w jego ręku. Narzędziem, dzięki któremu może urzeczywistniać swoje mroczne uczucia i pragnienia.

Joh Fredersen odwiedza Rotwanga, chcąc się dowiedzieć, co oznaczają rysunki zarekwirowane robotnikom. Uczony stwierdza, że są to plany katakumb wykopanych w Otchłani. Władca Metropolis traktuje Rotwanga jak swojego doradcę i powiernika, z którym pragnie współpracować, chociaż kiedyś był jego wrogiem i rywalem. O co chodzi? Otóż przed laty w Metropolis miały miejsce wydarzenia rodem z "Mody na sukces". Rotwang żył w związku (narzeczęńskim? małżeńskim?) z niejaką Hel. Niestety, kobieta zrezygnowała z tej miłości, poślubiła Joha Fredersena, zaszła w ciążę i umarła podczas rodzenia Fredera[1]. Szalony naukowiec znenawidził Joha i jego potomka. Stary Fredersen uważa całą sprawę za przedawnioną, tym bardziej, że Hel jest już tylko wspomnieniem. Ale Rotwang nigdy nie pogodził się z utratą ukochanej. Nie zaakceptował również jej śmierci. Wypada odnotować, że nie wiadomo, z jakiego powodu Hel zostawiła Rotwanga. Może wolała mężczyznę zamożniejszego i bardziej wpływowego? Może wynalazca już wtedy wydawał się demoniczny i nieobliczalny? A może w Rotwangu było więcej fizycznego pożądania niż duchowej sympatii?[2]

Obłąkany uczony postawił w swoim domu pomnik przedstawiający głowę Hel. Traktuje go niemal jak obiekt kultu religijnego. Jednakże największym skarbem Rotwanga jest konstruowany przez niego robot: inteligentny humanoid przypominający nagą, rozwiniętą płciowo kobietę o zmysłowych, uwodzicielskich ruchach. Dzieło, jeszcze nieukończone, ma być nieśmiertelną wersją Hel oraz

pierwszym reprezentantem nowego gatunku: maszyny-człowieka[3]. Można odnieść wrażenie, że Rotwang bawi się w Boga/Naturę. Igra z życiem i śmiercią, a także rości sobie prawo do tworzenia nowych form bytu. Nie odwołuje się jednak do religii ani do filozofii, tylko do okultyzmu. W jego pracowni widnieje odwrócony pentagram. Szalony naukowiec, konstruując gynoida, stracił jedną rękę, toteż obecnie musi nosić mechaniczną protezę (cyborg?). Niewykluczone, że motyw ten stał się inspiracją dla autora japońskiego komiksu "Fullmetal Alchemist". W rzeczonyj mandze występują dwaj mali alchemicy, którzy pragną ożywić swoją zmarłą matkę. Jeden z nich, w trakcie próby wskrzeszenia kobiety, traci rękę i nogę. Od tej pory jest skazany na noszenie metalowych protez.

Joh Fredersen i Rotwang postanawiają wybrać się do katakumb, żeby osobiście sprawdzić, co się w nich dzieje. Tak się składa, że do katakumb schodzi również Freder, poznający życie mieszkańców Otchłani. Okazuje się, że proletariusze gromadzą się w awangardowej kaplicy, aby słuchać przemówień swojej duchowej przywódczyni, charyzmatycznej prorokini Marii. Młody Fredersen rozpoznaje w dziewczynie (mistyczce otoczonej aurą świętości) tajemniczą pannę z Wiecznych Ogrodów. Maria, pod pewnymi względami, przypomina Morfeusza i Wyrocznię z "Matrixa". Jest osobą, która najlepiej rozumie panujący ustrój, jego opresyjny charakter i kryjącą się za nim ideologię. Prorokini, opowiadając o systemie, stosuje metaforę Wieży Babel. Zmienia jednak treść biblijnej legendy, stwierdzając, że "ludzie mówili tym samym językiem, ale nie mogli się nawzajem zrozumieć". Duchowa przywódczyni robotników wierzy w rychłe nadejście Pośrednika: człowieka, który zada kres niewoli, doprowadzając do porozumienia między wyzyskującymi a wyzyskiwanymi. "Głowa i Dłonie potrzebują Pośrednika. Pośrednikiem między Głową a Dłońmi musi być Serce!" - poucza dziewczyna.

Jeden z proletariuszy pyta, gdzie niby jest ów zapowiadany bohater. Maria spostrzega Fredera i identyfikuje go jako dziedzica Metropolis. Widząc, że młody Fredersen odnosi słyszana wróżbę do siebie, odpowiada zagadkowo: "Czekajcie na niego! Na pewno przyjdzie!". Któryś z robotników deklaruje: "Będziemy czekać, Mario! Ale niezbyt długo!" (oznacza to, że jeśli Pośrednik nie przyjdzie w najbliższym czasie, sfrustrowany proletariat weźmie sprawy w swoje ręce). Gdy spotkanie z prorokinią dobiega końca, robotnicy rozchodzą się do domów. Zostaje tylko Freder, który chce porozmawiać z Marią na osobności. Syn władcy Metropolis zapewnia dziewczynę, że jest wyczekiwany przez nią zbawicielem. Daje jej również do zrozumienia, że ją kocha (a ona - że odwzajemnia jego uczucia). Freder jest Pośrednikiem, tak jak Thomas "Neo" Anderson jest Wybrańcem. Ale to tylko pozorna analogia. Neo jest Wybrańcem z urodzenia, powołanym przez nieznośną sprzeciwu przeznaczenie. Tymczasem Freder powołuje się sam. Zostaje Pośrednikiem, bo chce nim być. Pytanie: czy to faktycznie przepowiednia, czy samospełniające się proroctwo?

Młody Fredersen i Maria nie wiedzą, że byli śledzeni przez Joha i Rotwanga. Szalony naukowiec obserwował ich nawet dłużej niż kapitalistyczny tyran. Pożądliwie zapatrzony w dziewczynę, nie przegapił jej pocałunku z Frederem. Władca Metropolis wyraża życzenie, żeby wynalazca nadał swojemu fembotowi wygląd Marii, ponieważ tylko kontrolowany sobowtór może zniszczyć wiarę proletariuszy w szanowaną prorokinię. Rotwangowi, któremu dziewczyna wyraźnie się podoba, pomysł starego Fredersena przypada do gustu. Uczony zwraca się do dyktatora: "Zostaw mnie teraz samego, Johu Fredersenie. Znajdziesz drogę powrotną beze mnie" (w jego ustach brzmi to podejrzenie i wieloznacznie!). Władca Metropolis spełnia prośbę wynalazcy. Freder i jego ukochana umawiają się na spotkanie "jutro w katedrze". Gdy młody Fredersen opuszcza katakumby, a Maria zostaje sama, obłąkany naukowiec wychodzi ze swojej kryjówki. Straszy prorokinię, gasi jej świecę i w dziwny sposób "przelatuje" światłem latarki wzdłuż jej ciała. Następnie długo za nią biegnie. Scena zostaje przerwana w momencie, gdy prorokini uświadamia sobie, że nie ma już dokąd uciec...

Nazajutrz Freder przychodzi do katedry, aby spotkać się ze swoją wybranką. Niestety, dziewczyna się nie pojawia. Syn Joha Fredersena słyszy kazanie dotyczące zbliżającej się Apokalipsy. W homilii pojawia się motyw Nierządniczy Babilońskiej, tzn. niewiasty trzymającej złoty kielich i siedzącej na siedmiogłowej Bestii (tymczasem Rotwang zwraca się do swojego cybernetycznego dzieła: "Zniszczysz Joha Fredersena - jego, jego miasto i jego syna!"). Freder spostrzega posąg Śmierci otoczony rzeźbami Siedmiu Grzechów Głównych. Pełen ponurych przeczuc, błaga Kostuchę, żeby trzymała się z daleka od niego i Marii. Georgy 11811, korzystający z uroków swobody, kręci się w pobliżu Yoshiwary - ekskluzywnego nocnego klubu. Młody proletariusz spotyka Chudzielca i zostaje przez niego zmuszony do powrotu do Otchłani. Sługa Joha, zabrawszy Georgy'emu karteczkę z adresem Jozafata, wybiera się także do ekonomisty, aby go szantażować. Freder, spacerując ulicami Metropolis, słyszy krzyki Marii dobiegające z domu Rotwanga. Dziewczyna znowu musi bowiem walczyć ze zwyrodnialcem (sposób, w jaki naukowiec ją łapie i przyciska do stolika, jest znamieny!).

Młody Fredersen pragnie uratować Marię, lecz odkrywa, że nie umie sobie poradzić w zaczarowanym/skomputeryzowanym domu wynalazcy. Obląkany uczonego realizuje największe, a zarazem najmroczniejsze przedsięwzięcie w swoim życiu. Usypia Marię i umieszcza ją w specjalnej kapsule połączonej za pomocą kabli z kobiecym robotem. Cel: skopiować wygląd prorokini, przekazać go humanoidowi i stworzyć istnego Terminatora (a raczej Terminatrix T-X). Fakt, że duchowa przywódczyni robotników leży w kapsule naga, jest kolejną poszlaką sugerującą, iż Rotwang mógł ją zgwałcić. Eksperyment Rotwanga kończy się pełnym sukcesem. Powstaje Fałszywa Maria (FM) - mechaniczny dublet prorokini. Jakiś czas później naukowiec spotyka Fredera błakającego się po jego domu. Wmawia mu, że uprowadzona dziewczyna przebywa z Johem Fredersenem. Jest to kłamstwo, gdyż z władcą Metropolis przebywa Fałszywa Maria (jak się okazuje, fembot ma tańczyć w Yoshiwarze. Elektroniczna kobieta uwodzi dyktatora, a on nie pozostaje obojętny na jej kokieterię. Tyran rozkazuje gynoidowi, żeby zniszczył reputację i autorytet prawdziwej Marii).

Łatwowierny Freder wchodzi do pomieszczenia wskazanego przez Rotwanga. Gdy spostrzega starego Fredersena dotykającego Fałszywej Marii, dostaje zawrót głowy i mdleje. Nie wie przecież o spisku z robotem w roli głównej. Młodzieniec budzi się w swoim pokoju otoczony czułą opieką lekarską, pielęgniarzką i ojcowską. Jest to scena, w której Joh Fredersen odsłania swoje nieznanne, empatyczne, ludzkie oblicze. Kapitalistyczny dyktator, stojący przy łóżku syna i głaszczący go po twarzy, wydaje się zupełnie innym człowiekiem. Władca Metropolis, wychodząc z pomieszczenia, gubi zaproszenie otrzymane od Rotwanga. Mowa tutaj o zaproszeniu na erotyczno-artystyczny występ FM. Freder, po przeczytaniu jego treści, zostaje obdarzony wstrząsającą wizją. Wyraźnie widzi, jak Fałszywa Maria tańczy[4] przed bogatymi dżentelmenami, stając się obiektem ich pożądania i przyczyną wzajemnych konfliktów (zachowanie androidki bacznie obserwują Joh i Rotwang). Przerażenie młodzieńca się wzmacnia, gdy rozpoznaje w tancerce Nierządnicę Babilońską. Młody Fredersen widzi również ozywające posągi Śmierci i Siedmiu Grzechów Głównych. Sąd Ostateczny?!

Freder, po odzyskaniu zdrowia i rozumu, czyta Objawienie Świętego Jana. W pewnym momencie przychodzi do niego Jozafat, który zwierza się, że jest prześladowany przez Chudzielca. Nigdzie nie można już czuć się bezpiecznie: ani w Metropolis, ani w Otchłani. Tymczasem Chudzielec informuje kapitalistycznego tyrana, że "tylko (...) nadzieja na Pośrednika trzyma robotników w ryzach". Jozafat mówi młodemu Fredersenowi, że popularna tancerka z Yoshiwary, personifikacja najcięższych grzechów, nosi to samo imię co duchowa przywódczyni proletariuszy. Freder jest zszokowany, lecz dochodzi do wniosku, że musi kontynuować swoją misję. On i Jozafat udają się do Otchłani. W tym samym czasie Joh Fredersen, nie zdradzając swoich zamiarów, wydaje Chudzielcowi instrukcje. "Cokolwiek wydarzy się tej nocy: jest moim wyraźnym żądaniem, żeby pozwolić robotnikom czynić

to, co będą chcieli” - oświadcza dyktator. Jeśli chodzi o Rotwanga, rozmawia on z prawdziwą Marią. Zdradza jej, że Fredersen chce mieć pretekst do spacyfikowania proletariuszy. Nie wie jednak, że fembot wykonuje sekretne zadanie i jest lojalny wyłącznie wobec konstruktora.

Freder i Jozafat schodzą do katakumb. Tam mogą zobaczyć i usłyszeć, jak osoba o wyglądzie Marii nawołuje proletariuszy do rewolucji. Robotnicy wierzą, że Maria (de facto Fałszywa Maria) chce im przynieść upragnione wyzwolenie. Nie mają pojęcia, że przemawiająca kobieta to bezmyślna maszyna, która realizuje prywatę Rotwanga. Szalony naukowiec, który zaprogramował robota, ma w nosie proletariat i jego dolę. Chodzi mu tylko o to, żeby “zniszczyć Joha, jego miasto i jego syna”. Ewentualne straty, zarówno po stronie robotników, jak i inteligentów, nie mają dla niego znaczenia. Dla Rotwanga cel uświęca środki, a tym celem jest zemsta za sprawę Hel. Freder uzmysławia sobie, że nawołujące do rewolty indywiduum nie może być Marią. Wprawdzie uwierzył w to, że jego ukochana zabawia panów w Yoshiwarze, ale nie może uwierzyć w jej morderczą i obłąkańczą naturę. “Ty nie jesteś Maria! - krzyczy młody Fredersen. - Maria mówi o pokoju, nie o zabijaniu! To nie jest Maria!”. Jedynym robotnikiem, który przejmuje się jego słowami, jest Georgy 11811. Reszta, skutecznie podburzona, rzuca się na Fredera, albowiem jest on synem znieawidzonego dyktatora.

Młodzieniec bije się z rozwścieczoną hordą robotników, zupełnie jak Thomas “Neo” Anderson z setką agentów Smithów. Zwycięża, ale nie dlatego, że jest Pośrednikiem, tylko dlatego, że Georgy 11811 oddaje za niego życie (zasłania go własnym ciałem, gdy jeden z proletariuszy wyjmuje nóż). Tymczasem Rotwang mówi do prawdziwej Marii: “I oszukałem Joha Fredersena dwukrotnie! Ukryłem przed nim, że jego syn chce być dla twoich braci Pośrednikiem - i cię kocha!”. Władca Metropolis, podsłuchujący całą rozmowę, wychodzi nagle z ukrycia i odbywa walkę z Rotwangiem, dzięki czemu dziewczyna odzyskuje wolność. Rewolucja rozpętuje się na dobre. Robotnicy, dowodzeni przez Fałszywą Marię, pragną niszczyć maszyny (fembot wzywa do zabijania maszyn, a nie ludzi. Z jego punktu widzenia, uśmiercanie maszyn jest bardziej zbrodnicze). Majster Grot dzwoni do Joha, żeby go powiadomić o podejrzanych awariach w Otchłani. Nie rozumie, dlaczego tyran każe otworzyć bramę, skoro uszkodzenie Maszyny-Serca grozi zatopieniem miasta. Wykonuje wprawdzie rozkaz, ale później, niczym ostatni sprawiedliwy, usiłuje bronić urządzenia przed rebeliantami.

Maszyna-Serce zostaje zniszczona przez Fałszywą Marię. Dochodzi do szeregu katastrof, które można utożsamić z Apokalipsą przepowiedzianą w katedrze. Prawdziwa Maria, narażona na skutki potopu i rozpadu budynków, znajduje się w sytuacji zagrożenia życia. Zapomina jednak o sobie, kiedy spostrzega, że w Mieście Robotników pozostały dzieci, które trzeba ocalić. Prorokini rozpoczyna samotną akcję ratowania nieletnich (na tym właśnie polega różnica między Marią a Fałszywą Marią. Ta pierwsza chce ratować życie, a ta druga - mordować i siać destrukcję. Reformistka i rewolucjonistka, święta i grzesznica, ascetka i nimfomanka, uduchowiona istota i bezduszna maszyna. Cóż za niezwykle kontrast!). Potem przyłączają się do niej Freder i Jozafat, którzy przypadkowo ją odnajdują. Chociaż żywioł wody pokazuje swoją siłę, karkołomne działania bohaterów kończą się sukcesem. Dzieci zostają ocalone i zaprowadzone do Klubu Synów. Co z Johem Fredersenem? Gdy władca Metropolis dowiaduje się, że jego potomek przebywa w Otchłani, wpada w przerażenie. Tak wielkie, że omal nie mdleje. Ciemniźcyiel znowu udowadnia, że ma jeszcze odrobinę ludzkich uczuć...

Nieco później Joh, nadal przejęty i zatrwożony, zwraca się do Chudzielca: “Muszę wiedzieć! Gdzie jest mój syn?!”. Chudzielec odpowiada patetycznie: “Jutro tysiące będą pytać w furii i desperacji: Johu Fredersenie, gdzie jest mój syn?!”. Władca Metropolis łapie się za głowę i sprawia wrażenie, jakby

usilnie odganiał od siebie makabryczne wizje. Nie jest już dumnym, lodowatym, niemiłosiernym despotą. Jest wrażliwym, zrozpaczonym człowiekiem, którego przeraża myśl, że on i inni ludzie mogą stracić swoje dzieci. Jak niebawem się okaże, stary Fredersen porzuci wszystko (cały swój biznes i majątek) i pobiegnie ratować swojego syna. Bo to właśnie Freder jest jego najcenniejszym skarbem. Desperacja starego Fredersena będzie tym większa, że mężczyzna uświadomi sobie, iż cały dramat wydarzył się z jego winy. Gdyby władca Metropolis nie wyzyskiwał proletariatu i nie konszachtował z psychopatycznym Rotwangiem, nie doszłoby do tych wszystkich nieszczęść. Nie ulega wątpliwości, że Joh Fredersen to srogi dyktator. Uważny widz zauważy jednak, że nie dałoby się go wrzucić do tego samego worka co Adolfa Hitlera, Józefa Stalina czy Pol Pota.

Fredersen jest dyktatorem bardziej autorytarnym niż totalitarnym. Gnębi i poniża ludzi, wymaga od nich lojalności i posłuszeństwa, korzysta z manipulacji, inwigilacji i prowokacji, nie toleruje opozycji i chce ją maksymalnie osłabić. Ale nie jest to krwawy pomylenie popierający bezsensowne okrucieństwo. Joh nie zdecydowałby się np. na wymordowanie dysydentów. Co najwyżej mógłby ich zamknąć w więzieniu politycznym. Nawet Chudzielec, będący człowiekiem sadystycznym i amoralnym (tzn. stosującym przemoc i groźby karalne), nie jest aż tak odczłowieczony. Osobą zdolną do zbrodni i gwałtu jest Rotwang. Ale czy można go za to winić? Wynalazca jest osobnikiem chorym psychicznie, nadającym się bardziej do szpitala psychiatrycznego niż na krzesło elektryczne. Możliwe, że Rotwang należy do ludzi złych, jednak trzeba pamiętać o jego niepoczytalności. Falszywej Marii nawet nie warto oceniać. Zbrodniczy, lubieżny i przebiegły robot jest przedłużeniem Rotwanga. Humanoid, stworzony przez obłąkanego wynalazcę, nie ma rozumu, światopoglądu ani wolnej woli. Za wszystkie jego niegodziwości odpowiada konstruktor - i nikt więcej.

Rebelianci są tak dumni z dokonanych przez siebie zniszczeń, że tańczą na tle "zabitych" maszyn. Rozradowani, nawet nie dostrzegają, że Falszywa Maria dawno od nich uciekła. Entuzjazm robotników zostaje ostudzony, kiedy majster Grot staje na schodach i krzyczy: "Gdzie są wasze dzieci?! Miasto leży pod wodą, wały są kompletnie zalane! Idioci, kto wam kazał atakować maszyny?! Bez nich wszyscy zginiecie!". Następuje zwrot akcji. Robotnicy z Grotem na czele postanawiają znaleźć FM i spalić ją na stosie. Tym samym pokazują, że są zmienni jak chorągiewka. Nie mają własnego zdania, ślepo podążają za wodzem i pozwalają sobą manipulować. Ot, psychologia tłumu. Swoją drogą, jak to się stało, że proletariusze zapomnieli o dzieciach? Rozwiązanie tej zagadki jest proste. W Otchłani pracownikami fabryk byli wyłącznie mężczyźni, a kobiety opiekowały się domem i potomstwem. Fembot, wiedząc o tym zwyczaju, rozpoczął rewoltę słowami: "Kobiety i mężczyźni, niech nikogo dziś nie zabraknie! Śmierć maszynom!". Kiedy dorośli poszli robić rozróbę, dzieci zostały same, pozbawione opieki i ochrony. Powódź faktycznie była zagrożeniem dla ich życia.

Rozjuszeni rewolucjoniści wyruszają na poszukiwanie "czarownicy". Przez przypadek znajdują prawdziwą Marię i zaczynają ją gonić (nie wiedzą, że istnieją dwie Marie, a ta, którą ścigają, dopiero uratowała ich dzieci). Na szczęście, wydarzenia toczą się w taki sposób, że rebelianci łapią Falszywą Marię (robot wyprowadził na ulice bogaczy z Yoshiwary, pewnie po to, żeby doprowadzić do ich konfrontacji z robotnikami). Proletariusze usypują stos, umieszczają na nim gynoida i rozpalają ogień. Freder myśli, że rewolucjoniści mordują jego wybrankę. Zrozpaczony, nie pojmuje banalnego faktu: prawdziwa Maria nie śmiałaby się opętańczo, będąc paloną na stosie! Gdy młody Fredersen wpatruje się w płomienie, prawdziwa Maria ucieka przed Rotwangiem, który znów próbuje ją schwytać i zgwałcić. Jak na ironię, szalony naukowiec także tkwi w błędzie. Jest przekonany, że odnalazł swojego robota, który w zamierzeniu miał imitować Hel. Tymczasem humanoid, pod wpływem ognia, traci swoją ludzką powłokę, a oczom gapiów ukazuje się mechaniczny endoszkielec. Podobny motyw znajdziemy w filmie "Terminator" Jamesa Camerona.

Freder - widząc fembota na stosie i Marię na balkonie katedry - uprzytamnia sobie swoją pomyłkę. Rusza na pomoc dziewczynie, która nawet tam nie jest bezpieczna, albowiem diaboliczny uczonec nie uznaje żadnych świętości. Młody Fredersen i szalony naukowiec stają do walki niczym bokserzy (boks? Szkoda, że nie kung-fu!). Jozafat biegnie po Joha Fredersena i Chudzielca. Władca Metropolis, jak już wcześniej wspomniałam, rzuca wszystko i udaje się na poszukiwanie syna. Gdy Joh dociera do celu i widzi Fredera bijącego się z Rotwangiem, łapie się za głowę, pada na kolana i zaczyna się modlić. Na twarzy kapitalistycznego tyrana maluje się autentyczny strach o potomka. Stary Fredersen, który jeszcze do niedawna wydawał się człowiekiem niewzruszonym, jest tak przejęty, że nawet nie wie, co się dzieje wokół niego. A dzieje się dość dużo: robotnicy zaczepiają Jozafata i Chudzielca, chcąc się dowiedzieć, co się stało z ich dziećmi. Kiedy słyszą, że dzieciaki są uratowane, popadają w euforię. Walka Fredera z Rotwangiem jest zaciekle. W pewnej chwili przenosi się na dach, zupełnie jak w "Matriksie". Joh Fredersen nie posiada się z przerażenia.

Bójka dobiega końca, gdy szalony naukowiec spada z balkonu katedry. Trudno jednoznacznie powiedzieć, czy sam traci równowagę, czy to młody Fredersen nieumyślnie go spycha. Kiedy Rotwang spada, robotnicy biegną w jego kierunku, zostawiając Joha, Chudzielca i Jozafata samych. Władca Metropolis nie musi już się martwić o syna. Mimo to, nie jest szczęśliwy. Na jego twarzy widać głęboki smutek, wyrzuty sumienia i poczucie odpowiedzialności za całą aferę. Joh Fredersen spuszcza nawet głowę. Moment ten jest istnym otwarciem drzwi, początkiem wielkiego przełomu. Teraz kapitalistyczny dyktator zacznie rozumieć, że musi coś zmienić w swojej polityce i postawie życiowej. Wkrótce będzie miał okazję, żeby zaprezentować społeczeństwu swoje nowe oblicze. Stary Fredersen z trudem wstaje z kolan (pomagają mu w tym Chudzielec i Jozafat). Momentalnie odzyskuje jednak siły i biegnie do katedry, żeby znaleźć się bliżej swojego syna, którego o mały włos nie stracił. W tym samym czasie Freder całuje się z Marią. Oboje czują, że są już bezpieczni. A co z Rotwangiem? Prawdopodobnie zmarł, czyli poniósł karę śmierci za swoje okropieństwa.

Czy w świecie przedstawionym rodzi się dyktatura proletariatu, na budynkach zaczynają powiewać czerwone flagi, a każda rocznica robotniczego zrywu jest obchodzona jak radosne święto? Nie, ponieważ rewolucja została przerwana, skompromitowana i uznana za zło, które nie tylko nie przynosi korzyści, ale również prowadzi do nieodwracalnych szkód. Ikona rebelii, Falszywa Maria, spłonęła na stosie, a człowiek, który sterował wszystkim za kulisami (Rotwang) - zginął marnie. Wydarzenia, ukazane w dziele Fritza Langa, kończą się tryumfem opcji reformistycznej. W ostatniej scenie filmu widzimy tłum proletariuszy ustawiający się naprzeciwko katedry. Ze świątyni wychodzą Joh Fredersen, Freder Fredersen i Maria. Zbliży się do nich majster Grot, który wcześniej stał na czele tłumu. Szef proletariuszy i kapitalistyczny dyktator wyglądają, jakby chcieli podać sobie ręce, ale nie mogli się na to zdobyć. Prorokini, widząc ich skrępowanie, decyduje się interweniować. Podchodzi do Fredera i oznajmia: "Głowa i Dłonie pragną się połączyć, lecz nie mają Serca, żeby to zrobić. Pośredniku, pokaż im drogę do siebie". Młodzieniec postanawia wypełnić swoją misję.

Zaczyna zachęcać Joha Fredersena, żeby podał rękę Grotowi. Potem łapie każdego z nich za dłoń i pomaga im wykonać gest pojednania. Na ekranie pojawia się kadr z napisem "Pośrednikiem między Głową a Dłońmi musi być Serce!", a następnie "Koniec". Po wielkim "happy endzie" dola filmowych robotników z pewnością ulega poprawie. Możliwe, że wyłania się nowy ustrój polityczny: umiarkowany socjalizm, oparty nie na ideałach rewolucyjnych, tylko na oświeceniowym humanizmie i ewangelicznym chrześcijaństwie. Możliwe też, że zostaje wdrożony system będący kompromisem między Głową a Dłońmi: solidaryzm społeczny, trzecia droga, socjaldemokracja, chadecja, społeczna gospodarka rynkowa albo coś w tym stylu. Słowem - ustrój, w którym własność prywatna nie zostaje zniesiona, ale każdy obywatel otrzymuje minimum bytowe i szerokie prawa pracownicze.

“Metropolis” raczej nie jest filmem komunistycznym, ponieważ obraz rewolucji, serwowany publiczności, ma charakter negatywny i odstrasający. Z drugiej strony, ktoś mógłby stwierdzić, że gdyby nie rewolucja, to w filmowym świecie w ogóle nie doszłoby do zmiany.

Refleksyjność, wizjonerskość i artystyczność (przesłanie filmu, obraz świata, gatunek, forma)

Zauważmy, że przekonania promowane w dziele Fritza Langa są lewicowe ekonomicznie, ale prawicowe światopoglądowo. Oprócz wątku społeczno-gospodarczego znajdziemy tutaj wątek chrześcijańsko-konserwatywny. Twór niemieckiego reżysera nosi tytuł “Metropolis”, jednak równie dobrze mógłby się nazywać “Kara na Wielki Babilon”. Reżyser przekonuje odbiorców, że materializm, konsumpcjonizm, hedonizm, libertynizm, rozpusta, nieobyczajność, zeświecczenie, areligijność, wystawny styl życia, koncentracja na rozrywce, pogoń za pieniądzem, kult złotego cielca, pustka duchowa, odrzucenie wartości, kryzys rodziny, egoizm, zazdrość, zawiść, nienawiść, megalomania, antropocentryzm, ubóstwienie człowieka, fascynacja ezoteryką i okultyzmem oraz zabawa w Boga/Naturę to grzechy wołające o pomstę do nieba. Liczne nawiązania do Apokalipsy, Potopu i zburzenia Wieży Babel mają być dla widzów ostrzeżeniami i wezwaniami do nawrócenia. “Metropolis” to film nie tylko tendencyjny politycznie, ale również skrajnie moralistyczny. Podział na “dobro i “zło” jest tutaj prosty i wyrazisty. Prawość jest zawsze nagradzana, a nieprawość - karana.

Ogólne przesłanie produkcji dałoby się sformułować w następujący sposób: urbanizacja, technicyzacja, sekularyzacja, laicyzacja, liberalizacja i industrializacja mogą doprowadzić do tragicznych konsekwencji. Czy rzeczywiście tak jest? Na to pytanie każdy widz musi odpowiedzieć samodzielnie. My, ludzie drugiej dekady XXI wieku, mamy tę przewagę nad Fritzem Langiem, że znamy już skutki wielu zjawisk, które w latach dwudziestych XX wieku były czymś nowym i/lub nie do końca zbadanym. Jesteśmy po prostu bardziej doświadczeni historycznie. Z drugiej strony, patrzenie na film “Metropolis” z punktu widzenia współczesnego człowieka może być zgubne i bezcelowe. Jeśli chcemy ocenić wizję świata zawartą w dziele Langa, musimy przyjąć perspektywę osoby z trzeciej dekady XX stulecia (wraz z ówczesną mentalnością, wiedzą, doświadczeniem, nadziejami, obawami i tendencjami). “Metropolis” to film, który się nie starzeje, ale... Halo, świat i ludzkość się zmieniają! Ani rzeczywistość, ani ludzie, ani duch epoki nie są już takie jak w 1927 roku! Produkcja Fritza Langa - jako dzieło artystyczne - jest uniwersalna. Ale czy jej przekaz jest nadal aktualny?

W dzisiejszych czasach większość ludzi nie jest tak konserwatywna, staroświecka, pobożna i sceptyczna wobec innowacji, jak chciałby twórca filmu. Wiele zjawisk, ukazanych w omawianym dziele, jest stałym elementem współczesności i cieszy się społeczną akceptacją. Od dnia premiery “Metropolis” minęło już tak dużo czasu, że ludzie zdążyli się przyzwyczaić i przystosować do wielu rzeczy. A może właśnie w tym tkwi problem? Może to my jesteśmy tym zepsutym, nowoczesnym społeczeństwem, przed którym przestrzegał Fritz Lang? Mamy wielkie miasta, mamy rozwarstwienie społeczne, mamy niemiłosierną gospodarkę rynkową, mamy zaawansowaną technologię, mamy permissywny obyczajowy, mamy materializm i konsumpcjonizm, mamy osłabienie tradycyjnej rodziny, mamy ruch New Age, mamy kontrowersyjne przedsięwzięcia naukowe, mamy laicyzację sfery publicznej, mamy modę na rozrywkowe życie, mamy brutalne starcia uliczne, mamy poważne konflikty międzyludzkie i wiele innych fenomenów rodem z “Metropolis”. Wymienione zjawiska istniały już w czasach reżysera, ale nie w takim stopniu i nie na taką skalę, jak w XXI wieku.

Istnieją pytania, które prawdopodobnie zawsze będą powracać. Film Langa będzie zaś próbą udzielenia na nie odpowiedzi. Faktycznie, żyjemy w świecie podobnym do tego z "Metropolis". Dyskusyjna pozostaje kwestia: czy to dobrze, czy źle? Każdy, w zależności od wyznawanego światopoglądu, może rozstrzygnąć ten problem inaczej. Ktoś powie, że wszystko zmierza we właściwym kierunku. Ktoś inny stwierdzi, że ludzkość zesłała na psy i już tylko Apokalipsa może to naprawić. Ilu ludzi, tyle poglądów. Ile ideologii, tyle obrazów świata[5]. Według mnie, dzisiaj - w dobie kryzysu gospodarczego, umów śmieciowych, wyjazdów "na zmywak" i rosnącej drapieżności kapitalizmu - coraz więcej ludzi może się identyfikować z Dłońmi. Nawet bezrobotni, będący ofiarami gospodarki rynkowej, mogą się utożsamiać z filmową biedotą (ostatecznie, w dziele Fritza Langa rewolucjonistkami są także niepracujące kobiety). Częste protesty, demonstracje, strajki, marsze, zamieszki, manifestacje i kontrmanifestacje - pełne gniewu, żalu, agresji, frustracji i niezadowolenia - świadczą o buntowniczych nastrojach w społeczeństwie. Czy grozi nam zawierucha rodem z "Metropolis"?

Klasa robotnicza, przedstawiona w opisywanej produkcji, może się wydawać głupia, bezmyślna, nieodpowiedzialna, prymitywna, porywcza i mściwa. Jednakże zdarzają się w tej grupie jednostki rozumne i szlachetne, które - gdyby tylko żyły na powierzchni - mogłyby sporo osiągnąć. Maria jest, zaraz po Rotwangu, najinteligentniejszą postacią w filmie. Posiada również niebywałą charyzmę. Dziewczyna, chociaż młoda, niedoświadczona i słabo wykształcona, cechuje się ponadprzeciętną świadomością społeczno-polityczną. Rozumie specyfikę i wewnętrzną filozofię systemu, zna sposób na rozwiązanie konfliktu klasowego, potrafi odkryć i opisać szerszy kontekst rozmaitych zjawisk. Maria to mądra, rozsądna i inspirująca osoba obdarzona darem przekonywania. Gdyby było inaczej, proletariusze nie gromadziliby się w katakumbach, żeby słuchać jej przemówień. Oficjalnie prorokini nie piastuje żadnego stanowiska, ale w podziemiu jest niekwestionowaną liderką opozycji. Robotnicy liczą się z jej zdaniem. Kiedy sobowtór dziewczyny (Fałszywa Maria) nawołuje proletariuszy do rewolucji, bez wahania przyjmują oni propozycję zbrojnego zrywu.

Maria jest czysta, niewinna, łagodna i anielska. Gdy zbliża się do Frederę, chcącego z nią porozmawiać na osobności, wygląda jak postać z sakralnego obrazu. Prorokini, będąc osobą drobną, kruchą i delikatną, nie ma żadnych szans w konfrontacji z Rotwaniem. Mimo słabości fizycznej, podejmuje trud związany z ratowaniem proletariackich dzieci (ofiar katastrof w Otchłani). To właśnie ona, nadludzkim wysiłkiem, uruchamia alarmowy gong. Inną pozytywną postacią robotniczego pochodzenia jest Georgy 11811. Ten prosty chłopak, który zachłysnął się wspaniałością życia w Metropolis, ginie w obronie swojego jedyne dobroczyńcy. Spójrzmy także na majstra Grotę. Jest to człowiek trzymający się zasady "Bogu co Boskie, cesarzowi co cesarskie". Grotowi żyje się równie ciężko jak innym proletariuszom, a jednak potrafi on przestrzegać prawa, sumiennie wykonywać swoje obowiązki oraz być lojalnym i posłusznym wobec zwierzchnika (Joha Fredersena). Grot ceni pokój, ład, przezorność i bezpieczeństwo. Omal nie traci życia, kiedy próbuje bronić Maszyny-Serca, zasłaniając ją własnym ciałem. Wierny i odpowiedzialny jak kapitan statku.

Dzieło Fritza Langa, poza ewidentną propagandą polityczną, zawiera całkiem rozsądne ostrzeżenia dotyczące polityków i działaczy społecznych. Przypomina bowiem, że w życiu publicznym trafiają się oszuści i prowokatorzy, którzy kreuja się na idealistów, żeby (poprzez kłamstwo, podstęp i manipulację) realizować własną prywatę lub interesy swoich mocodawców. Jedną z takich politycznych "marionetek" jest Fałszywa Maria. Gynoid zmusza widzów do refleksji na temat politycznych spisków i technik inżynierii społecznej. Ale "Metropolis" to nie tylko nudna polityka. Wielu miłośników popkultury twierdzi, że film Langa jest wizjonerskim tworem zapowiadającym cyberpunk (podgatunek science-fiction koncentrujący się na olbrzymich miastach, obecności

technologii w codziennym życiu oraz różnorodnych problemach społecznych). W “Metropolis” zaciera się granica między “robotem” a “robotnikiem”. Proletariusze, odarci z ludzkiej godności, są traktowani przedmiotowo i zrównywani z maszynami fabrycznymi. FM nazywa ich wręcz “żywym pokarmem dla maszyn”, który “smaruje złącza maszyn własną krwią” i “karmi maszyny własnym mięsem”.

Analizowane dzieło filmowe jest również zaliczane do nurtu ekspresjonistycznego. Cechy ekspresjonizmu, wymienione w “Słowniku terminów literackich” Wydawnictwa GREG, pasują jak ulał do “Metropolis”. Awangardowa estetyka, poważna problematyka, elementy metafizyczne, dramatyzm, irracjonalizm, emocjonalność, dynamiczność, wizyjność, zaangażowanie społeczne... To wszystko odnajdziemy w produkcji Fritza Langa. “Metropolis” jest dziełem niemym, ale jego oryginalna ścieżka dźwiękowa, skomponowana przez Gottfrieda Hupperta, wyraża więcej niż jakiegokolwiek słowa[6]. Porywający, melodyjny i monumentalny soundtrack sprawia, że nawet nie trzeba patrzeć w ekran, żeby wiedzieć, co się dzieje w filmowym świecie. Kompozycja fabuły jest ściśle związana z kompozycją muzyki. Film dzieli się na trzy części: Preludium, Interludium i Furioso. Każda z nich jest inna pod względem tematyki, nastroju i klimatu muzycznego. Rytm wydarzeń, pokrywający się z rytmem ścieżki dźwiękowej, powoduje, że produkcja Langa przypomina arcydługi teledysk. Wszystkiemu towarzyszy nieustanny ruch: ekspresyjne gesty, pośpiech, bieganina i zamęt.

“Metropolis” w świetle synchronistycyzmu[7] (punkt widzenia teoretyka spiskowego)

W ramach ciekawostki zrelacjonuję Czytelnikom, co o filmie “Metropolis” napisał administrator strony VigilantCitizen.com. Internauta uważa, że dzieło Fritza Langa opowiada o Nowym Porządku Świata, w którym Iluminaci to mieszkańcy Metropolis, a reszta ludzkości - robotnicy z Otchłani. Joh Fredersen, jako twórca i władca dwupoziomowego molocha, zostaje przezeń utożsamiony z gnostyckim Demiurgiem. Choćby dlatego, że w jednym z filmowych ujęć trzyma cyrkiel (symbol wolnomularski odnoszący się do Wielkiego Architekta Wszechświata). Administrator VC zwraca uwagę na Rotwanga i dwa pentagramy (zwykły i odwrócony) zdobiące jego dom. Ciężkie okaleczenie, brak prawej ręki, ma oznaczać, że bohater wybrał okultystyczną “ścieżkę lewej dłoni” (“left-handed path”). Rotwang jest ponoć odpowiednikiem Johna Dee, słynnego ezoteryka i doradcy Elżbiety I. Nawiązania do Wieży Babel, pojawiające się wielokrotnie w “Metropolis”, mają być zaczerpnięte bezpośrednio z tradycji masońskiej.

Zdaniem Internauty, produkcja Fritza Langa stanowi zapowiedź transhumanizmu, projektu Monarch, państwa policyjnego oraz zmysłowych, poddanych kontroli umysłu celebrytek deprawujących opinię publiczną. Według niego, zakończenie filmu jest pesymistyczne: proletariusze wracają do Otchłani, a elita otrzymuje “ludzką twarz”, żeby jeszcze skuteczniej manipulować masami. W “Metropolis” pojawiają się ponoć nawiązania do okultystycznej koncepcji “as above, so below” - “jak wyżej, tak niżej”. Niestety, administrator VigilantCitizen.com zapomniał odnotować, że w jednej ze scen Joh Fredersen pokazuje wolnomularski gest “hidden hand” (“ukryta dłoń”). Nie wspomniał również, że Moloch = Baal = Kronos = Saturn = Szatan. Niektórzy ludzie, tacy jak członkowie organizacji Fraternitas Saturni, wierzą, że Saturn/Szatan jest Demiurgiem (źródło: MemphisMizraimBg). Skoro Saturn/Szatan to Demiurg, a Demiurg to Joh Fredersen... O rany! Ojciec Fredera jest Saturnem/Szatanem!

Podsumowanie

“Metropolis” Fritza Langa to niezwykle interesujący film, z którego można wyłuskać mnóstwo treści i znaczeń. Przede wszystkim jest to jednak arcydzieło europejskiej kinematografii, które - pomimo upływu dziesięcioleci - nie przestaje cieszyć, zadziwiać i inspirować. Warto obejrzeć tę produkcję. Dla fabuły, dla muzyki, dla efektów specjalnych, dla teatralno-pantomimicznego aktorstwa i dla przesłania skłaniającego do refleksji. A także dla prostego faktu: gdyby nie “Metropolis”, losy światowej popkultury (z fantastyką naukową na czele) potoczyłyby się zupełnie inaczej. Bez Mistrza Langa dużo byśmy stracili. Doceńmy więc jego pracę.

**Natalia Julia Nowak,
3-15 stycznia 2014 r.**

PRZYPISY

[1] Scenarzystka “Metropolis”, Thea von Harbou, w latach 1914-1921 była żoną odtwórcy roli Rotwanga (Rudolfa Klein-Rogge’a). Później, w latach 1922-1933, była zamężna z reżyserem filmu (Fritzem Langiem). Wyjątkowy zbieg okoliczności, nieprawdaż? Więcej informacji na temat matrymonialnych losów ekipy filmowej można znaleźć w serwisie Filmweb.pl. Ciekawostka: Thea von Harbou napisała scenariusz “Metropolis” na podstawie swojej powieści pod tym samym tytułem. Niestety, nie przeczytałam jeszcze tej książki, więc nie mogę się do niej odnieść.

[2] Bez względu na to, która odpowiedź jest prawidłowa, jedna rzecz wydaje mi się pewna: gdyby Hel została z Rotwaniem, oboje żyliby ze sobą jak para małżeńska z teledysku “You and I” Lady Gagi. Video clip opowiada o szalonym naukowcu, który wprawdzie kocha swoją małżonkę, ale prowadzi na niej szokujące eksperymenty. Kobieta cierpi z tego powodu, lecz tak bardzo miłuje swojego męża, że pozwala mu na kontynuację badań. Później jednak (okaleczona i przerobiona na cyborga) decyduje się od niego uciec.

[3] Interesujące, że w “Metropolis” ani razu nie pojawia się wyraz “robot”. Jeśli wierzyć anglojęzycznej Wikipedii, słowo “robot” po raz pierwszy zostało użyte w utworze “Rossum’s Universal Robots” Karela Čapka (wydanym w 1921 roku). Oznaczało ono jednak sztuczną istotę organiczną.

[4] Taniec Fałszywej Marii wcale nie jest piękny. Przeciwnie, jest chaotyczny, groteskowy i improwizowany. Mimo to, robi ogromne wrażenie na męskiej publiczności.

[5] Nie zaszkodzi wspomnieć, że film “Metropolis” czerpie natchnienie z różnych szkół filozoficznych. Błyskotliwy odbiorca znajdzie w nim coś z socjalizmu utopijnego, coś z marksizmu, coś z leninizmu, coś z freudyzmu, coś z nietzscheanizmu...

[6] Skoro jesteśmy już przy słowach, powinniśmy zwrócić uwagę na podniosły, literacki i nierzadko enigmatyczny sposób mówienia bohaterów (np. “Tylko raz w swoim życiu o czymś zapomniałem: o tym, że Hel była kobietą, a ty mężczyzną”). Spójrzmy także na imiona dwóch postaci żeńskich. Maria kojarzy się z Matką Boską, a Hel - z mityczną Heleną, przez którą wybuchła wojna trojańska.

[7] Czytelnikom, którzy nie wiedzą, czym jest synchronizmizm, polecam mój artykuł pt. “Synchronizmizm. Gra skojarzeń, teorie spiskowe i pogrobowcy Junga”.